… słowem co ojczyznę
… ak po polsku kocha?
… biorąc wzory z Włocha,
… y w sztylet i truciznę?

… omku? rozważ to pytanie!
A gdy wiesz, że w cnocie była
Polski wielkość, chwała, siła,
Sądź czy zbrodnią zmartwychwstanie.

Za opatrzne uważamy zrządzenie, iż na czele dziennika naszego, jako naczelną jego ozdobę, umieścić możemy list Ojca św., pełen pożądanej otuchy dla naszego kraju. Pisany dnia 11 sierpnia w sam dzień tak pamiętny dla nas, przypada on dziwnie do przyjętego przez nas godła. List ten stanowi odpowiedź na adres rodaków naszych, przesłany za pośrednictwem JX. Aleks. Jełowickiego w dzień kapłańskiego jubileuszu JEGO Świątobliwości.

DILECTO FILIO
PRESBYTERO ALEXANDRO JEŁOWICKI E CONGREGATIONE RESURRECTIONIS

Pius PP. IX.

Dilecte Fili salutem et Apostolicam Benedictionem. Quam jucunda Nobis essent testimonia amoris et observantiae Polonorum Lutetiae commorantium iis significavimus, qui praeterito mense Aprili ineunte calicem aureum ab illis oblatum Nobis exhibuerunt Verum cum id munus multo pretiosius fieret ab exilii conditione in qua ipsi versabantur, et proditi devotionis sensus erga Nos et hanc Petri Cathedram peculiari nobilitate exornarentur a constantia, qua ipsi et eorum gens aerumnas omnes et vexationes jam diu perferunt; facere non possumus, quia litteris etiam pergratum iis testemur animum, eosque adhortemur, ut ope coelesti confisi, confortentur et sustineant Dominum. Qui enim afflictorum non despicit gemitum, si nunc eos probat et igne examinat sicut examinatur argentum; firma tandem fide, immota patientia, jugique prece propitiatus, educet eos in refrigerium. Nos certe optatam hanc tranquillitatem rotis omnibus una cum ipsis maturare nitimur; et interim superni favoris auspicem et paternae Nostrae benevolentiae gratiquae animi pignus Apostolicam Benedictionem tibi et iis omnibus peramanter impertimus.

Datum Romae apud S. Petrum die 11. Augusti 1869 Pontificatus Nostri Anno XXIV.

Pius PP. IX.

Ukochanemu Synowi
Księdzu Alexandrowi Jełowickiemu ze Zgromadzenia Zmartwychwstania.

Pius Papież IX.

Ukochany Synu, pozdrowienie i Apostolskie Błogosławień-

… się staje … w jakim się oni znajdują, i … nie przywiązania do Nas i do tej … jszej szlachetności nabierają, przez … z jaką i oni i naród ich klęski wszystkie … oddawna znoszą, wstrzymać się nie możemy, abyśmy i listownie nie mieli im oświadczyć Naszej wdzięczności, a zarazem do tego pobudzamy, aby w pomoc Niebieską ufając, pokrzepili się i wyczekiwali Pana. On bowiem, który pognębionych nie gardzi jękiem, jeśli dziś ich doświadcza i ogniem przeczyszcza, jako się przeczyszcza srebro, przebłagany na końcu mocną wiarą, niewzruszoną cierpliwością, i ustawiczną modlitwą, wyprowadzi ich na ochłodę. My zaiste razem z nimi wszystkie nasze życzenia ku temu wytężamy, ażeby im to ukojenie przyspieszyć, a tymczasem górnej łaski wróżbę i Ojcowskiej naszej przychylności i wdzięczności zadatek, Błogosławieństwo Apostolskie tobie i im wszystkim najmiłościwiej udzielamy. Dan w Rzymie, u S. Piotra, dnia 11. Sierpnia 1869. Papieztwa naszego roku XXIV

Pius PP. IX.

Lwów, dnia 9 września.

Kilka dni tylko dzieli nas od otwarcia sejmu. Wszystko zdaje się zapowiadać, że sesya tegoroczna będzie dość burzliwą. Najważniejszém jest jednakowoż to, że od czasów istnienia parlamentu galicyjskiego, pierwszy raz wystąpią stronnictwa jako takie, i że pierwszy raz stoczą walkę otwartą.

Jeżeli się nie mylimy, stronnictw polskich będzie trzy, reprezentujących trzy opinie, które dziś w obec polityki sejmowej dają się w kraju dostrzegać.

Najhałaśliwszą z tych opinii jest żądanie abstencyi, niewysyłania do Rady państwa, opozycyi biernej. Przedstawia je stronnictwo bardzo ruchliwe, ale złożone z żywiołów, najmniej do rozstrzygania takich kwestyi powołanych, bo, prócz wyjątków, z samych niewyborców, a przynajmniej z tych ostatnich w części największéj.

Drugie stronnictwo, wręcz przeciwnego kierunku, jest za dotychczasową polityką dotychczasowej większości delegacyjnej. Jest ono przeciwne nie tylko abstencyi, ale nawet stanowczej przeciw ministerstwu opozycyi. W ciągu ostatniego roku dało się wreszcie tak dokładnie poznać, że nie ma żadnej potrzeby rozpisywać się o nim bliżej.

Stronnictwo trzecie żąda wysłania delegacyi, bo niewysłanie byłoby łamaniem konstytucyi, której łamać nie powinniśmy; byłoby postąpieniem nielojalnem, którego dopuścić się niemożemy. Żądając jednakowoż wysyłania, żąda zarazem, aby delegacya stała niewzruszenie przy zasadach rezolucyi sejmowej i walczyła o nie wszelkimi godziwymi sposobami.

… zas … słabo. Tej … nictwo śred …

Główn …

… stwo. Otóż obowią … bitna i motywowana … stwu. Trzymając się obyczaju pa … delegacya zawsze i wszędzie głosować … sterstwu, nie oglądając się na to, czy wnoszone … wnioski są dobre lub złe, liberalne lub nie. Głosując przeciw powinna zawsze oświadczyć że tu nie chodzi o wnioski, lecz o ministerium, że to votum nieufności dla tegoż ministerium.

Dopóki ministerium nie zmieni swego względem rezolucyi sejmowej usposobienia, dopóty niemoże delegacya głosować za niém.

Takiej walki śmiałej, stanowczej i legalnej, żąda stronnictwo, które składają najpoważniejsze osobistości krajowe.

Sejm ma rozstrzygnąć, którą politykę obiera. Oczekujemy z niecierpliwością jego wyboru, z ufnością, że nie pójdzie drogą jednej lub drugiej ostateczności, bo ani jedna ani druga, korzyścią dla sprawy opłacić się nie może.

Warszawa 1. Września 1869.

(Γ) Rozpoczyna się właśnie rok szkolny. Dawniej o tym czasie, widząc zjeżdzającą się młodzież, przejmowało uczucie prawdziwej radości i nadziei — a dzisiaj? Dziś smutek ogarnia patrząc na tę młodzież, którą uczyć będą po moskiewsku, w największej części schysmatycy, w najlepszym razie indyferentyści; którą od młodu odzwyczajać będą od nauk i rad, z jakiemi ją wyprawiła z pod domowej strzechy kochająca matka. Nauczyciele naigrawać się będą z tego co dotychczas młodzież uważała za najświętsze; kropla po kropli, w każdej odrobinie wiedzy, którą podadzą dziecku, zawartą będzie ta trucizna moralna, której tak pełni, tak nią na wskróś przesiąkli są Moskale. Książki wykładowe są wszystkie moskiewskie; nawet autorów greckich i łacińskich kupować każą z komentarzami moskiewskimi. Ztąd też w dwóch tutejszych księgarniach, Kazanczykowa i Istomina, handlujących od dawna książkami moskiewskiemi, herbatą, cukrem, porcelaną i t. p. ruch teraz ogromny, większy jak w polskich księgarniach.

Rozbudza się przytem jeszcze jedna, kilka razy już bezskutecznie poruszana kwestya wykładu religii w języku moskiewskim. Od lat kilku nosili się Moskale z myślą, jakby to zrobić żeby dzieci nasze uczyły się katechizmu katolickiego w języku moskiewskim, ale jakoś z tymi »księdzami« dójść do końca nie mogli, buntowali się ciągle a po moskiewsku wykładać nie chcieli. Tak było do czasu; pierwszym kto tę uspioną kwestyę podjął, był niestety nie schyzmatyk, nie Moskal, ale katolik, ale Polak, ale kapłan katolicki, ksiądz Stanisław Ulanecki, nauczyciel religii w instytucie Maryjskim wychowania panien przy ulicy wiejskiej w Warszawie. Sam, z własnej woli, pojechał do Petersburga i przedstawiwszy się ministrowi oświecenia, zaproponował mu wykład religii w języku moskiewskim. Minister jakkolwiek Moskal, tak był jednak w pierwszej chwili uderzony cynizmem tego kapłana, który nie umiał uszanować ani sukienki duchownej ani godności Polaka, że wyrzekł kilka słów o niechęci, jaką ta nowość może wywołać, o uporze nawet spodzie-

---

nie strasznymi w napaściach jak niezwyciężonymi w odporze. W tym to żywiole znajdowali oni swoich obrońców i mścicieli, swoich apostołów i męczenników... Ale zwiedziona młodzież (a do niej zaliczyćby należało pewną ilość podobnież zwerbowanych kobiet i duchowieństwa) to dopiero jeden sprzymierzeniec; sprzymierzeńcem drugim jest tchórzostwo starszych. „U nas nikt nie ma odwagi cywilnej, (woła główny działacz rewolucyjny w Tece Stańczyka), i to całe nasze szczęście!“ W istocie, Polak gdy spotka się z przeciwnym mu prądem opinii publicznej, co tchu na bok umyka, przyciska się do muru, nie widzi swych przyjaciół, swoich zasad nie poznaje, by tylko minęła go fala niepopularności. Wszyscy chorując na popularność, niczego się tak nie lękamy jak potępienia nawet tych, którymi gardzimy i by zyskać poklask choćby tylko uliczników, niema ofiary do której nie jesteśmy zdolni. Choroba to odwieczna, a mimo tylokrotnego krwi upustu, wcale nie ustaje; owszem wzmaga się z każdym lat dziesiątkiem. Z nią razem rośnie siła naszych rewolucyonistów. Z trudną do uwierzenia śmiałością rzucają się oni na każdego co im zawadza. W lot pochwycą każdą nieżyczliwą pogłoskę i zaraz z niej ukują potwarz morderczą. Dopóty fałszem, ironią lub złośliwemi poduszczeniami bić w przeciwnika nie przestaną, dopóki go nie zdruzgocą, albo do kapitulacyi nie zmuszą, albo co najlepiej całkiem nie zodosobnią. A że patryotyzm wszystko u nas rozgrzesza, więc choćby to o kłamstwo rozmyślne został przekonany, niech tylko nie traci fantazyi, nic z swej śmiałości nie spuszcza, od czasu do czasu niech upewni o swej gotowości do poświęceń, a szczęśliwie rządzić będzie i panować w całem mieście i prowincyi.

Jak walczyć z tego rodzaju antagonistami? Autor Teki Stańczyka mniemał, że tylko prawdą, bezwzględną prawdą, powiedzianą bez oszczędzania siebie i drugich, można się od nich obronić. I rzeczywiście, nie ma nic w jego listach, czegoby każdy od dawna nie wiedział, czegoby w niezmiernej większości polskich rodzin nie mówiono po cichu, w kółkach zaufanych. Już ta partya swą butą, swą zarozumiałością, swoim monopolem patryotycznym przejadła się nam aż do obrzydzenia; jej panowanie oddawna wszystkich zmęczyło. Ale nikt nie miał odwagi odezwać się głośno; nikt nie śmiał rozpoczynać otwartego boju w społeczeństwie, które tak łatwo własnych obrońców opuszcza; nikt nie chciał podjąć dysekcyi, która tyle wrzodów w organizmie narodowym ukazywała, by sobie serca boleśnie nie krwawić. Otóż to jest zasługą autora „Stańczyka“ to jego czynem prawdziwie obywatelskim, że nie bacząc na względy, które dotąd ludziom zacnym lecz słabym usta i ręce wiązały, wyrzekł to właśnie co oni mieli na sercu. W literaturze rewolucyjnej oczytany, tak dobrze z jej tonem, z jej metodą się oswoił, że słowa jego brzmiały jakby echo słyszanych po sto razy mów i odezw naszych Towarzystw demokratycznych, imiennych i bezimiennych komitetów. Dając w ten sposób dokładną fotografią rewolucyjnej frazeologii, demaskując baterye i odsłaniając maszyneryę, jednych sprzymierzeńców tego obozu ostrzegł za kim idą, drugich kogo się boją. Co większa, wyrzeczone przez siebie prawdy odział w formę żartobliwą, zaprawił szyderskim dowcipem, i tem właśnie dał dowód nie tylko talentu ale niepośledniej znajomości ludzi, z którymi walczy. Śmieszność jest bronią najstraszniejszą na tych szczególniej, którzy wszystko robią dla efektu. Zapewne, żart może zranić każdego; ale najzłośliwsza satyra jeszcze nie wywraca tych, co w skromnym zakresie i bez pretensyi pracują; przeciwnie, tam ona jest zabójczą, gdzie pozór jest wszystkiém a treści niema żadnej. To też ledwo „Stańczyk“ w rewolucyjnym kostiumie przeszedł się raz po ulicy, ledwo słowa ich z błażeńską wydeklamował mimiką, już czują się okradzeni, zrabowani, zrujnowani; już ich wielkie zamiary, wspaniałe intencye, szumne frazesy straciły swą moc. Więc nie posiadając się od złości, z nieudaną tym razem indygnacyą wołają: „To Moskal, to agent moskiewski! To przedruk z Dziennika warszawskiego! To odgrzebane Miniszewskiego komunały!“ A obóz cały chórem dospiewuje: „Zdrada, zdrada!“.

Powoli, powoli, panowie! Znane to są gromy, i nie pierwszy autor „Stańczyka“ od was je odbiera. Jakiejże obelgi nie wypróbowaliście dotąd, któremu z przeciwników nie zarzuciliście nieuczciwości, przedajności, przeniewierstwa? Wszak od stu lat niema ani jednego w dziejach naszych znakomitszego imienia, któreby przez was lub przez waszych poprzedników, nie było boleśnie szarpane. Wszak tacy nawet ludzie jak Kościuszko, książę Józef, książę Adam, Skrzynecki i tylu innych, bywali przez was publicznie piętnowani jako niedołęgi, grabarze, nieprzyjaciele sprawy, jawni lub ukryci zdrajcy! Na jednego tylko Niemcewicza nie śmieliście się targnąć, a nie dlatego bynajmniej by w jego pracach więcej było rozumu i patryotyzmu niż u innych, ale dlatego że was ostrem umiał siec szyderstwem, żeście go się bali. Wszak nie dawno temu, jakże mało skutkował „katechizm nierycerski“, choć trudno było z większym ogniem głębsze prawdy powiedzieć! Silniej dzisiaj przemówi sarkazm Stańczykowy. Wszystkiegoście używali i wszystkiego nadużyli a zwłaszcza podejrzeń i obelg. Zatem nie dziwcie się, że jedne w odwet zwracają się dzisiaj ku wam samym, drugie jak dym rozwiewają się w powietrzu. Jeśli wy autorowi „Stańczyka“ śmiecie powiedzieć, że się przejął duchem Dziennika warszawskiego, to on wam lepszém prawem zarzuci, że mówicie jak — agenci Bärensprunga i że ton wasz dziwnie łatwy do naśladowania, skoro was tak zręcznie udać potrafili — pruscy policyanci!...

Zdyskredytowanie partyi rewolucyjnej, „stronników żwawego postępu“ to pierwszy skutek tej śmiałej zaczepki, którą Przegląd polski ogłasza; a jakiego dodatniego rezultatu należałoby się spodziewać, to powiem później, jeśli czytelnicy Twoi, szanowny redaktorze, zechcą mi aż do końca towarzyszyć.

5-3-

Dosyć że ks.
otować prze-
czego też i
, który obu-
doznał w ko-
ks. Ułanecki rodzaju,
w podłości. Ks. U. czy-

zniewoliło Moskali do zaprowadzenia
przy wykładach religii w szkołach w
Suwałkach. Uczyniono to pod pozorem, że to
przez wzgląd na Litwinów. Od 1. stycznia b. r. wprowadzono moskiewski wykład religii po niektórych szkołach warszawskich, jak w gimnazyum mezkim przy ulicy Zielonej, w gimnazyum żeńskim mięszanym przy ulicy Miodowej, i progimnazyum mezkim przy ulicy Gęsiej. W pierwszym z pomienionych gimnazyów jest rektorem p. Feliks Jezierski, znany w polskiej literaturze, z którego ruble zrobiły niegodnego moskiewskiego czynownika. Odstępstwo swoje posunął p. Jezierski aż do śmieszności, udając że po polsku wcale nie rozumie. Piszący te słowa był w tym wypadku, że z p. Jezierskim musiał rozmawiać po polsku przez tłumacza.

I na nim niestety nie kończy się szereg zdrajców. Ks. Lewandowski z dyecezyi płockiej oświadczył się, że będzie wykładał po moskiewsku, i natychmiast został zamianowany nauczycielem religii w Lublinie. Ks. Ołdakowski, profesor gimnazyum płockiego, za pośrednictwem Muchanowa został przez Wittego mianowany profesorem w Płocku, wbrew władzy dyecezalnej, która zupełnie innego proponowała kandydata.

Dnia 13. |(1.) maja r. b. wreszcie wyszedł ukaz znany, zaprowadzający na rok szkolny 1869/70 wykład wszystkich przedmiotów w języku moskiewskim, oprocz nauki religii, „której wykład ma pozostać nadal w tym języku, w jakim dotąd go wykładano.“ (Cyrkularz okręgu naukowego warszawskiego za miesiąc czerwiec b. r. str. 204.)

W jednym z najbliższych listów poszlę wam wiadomośe o dokonanej reformie szkoły głównej warszawskiej na uniwersytet moskiewski. Tu dodam jedynie, że w miejsce dawnego rektora, p. Józefa Mianowskiego, człowieka najzacniejszego, naznaczono już zaciętego Moskala Ławrowskiego, dotychczasowego profesora uniwersytetu charkowskiego.

Kraków 4 września.

Z. J. Skoro do powstającego pisma zażądaliście listów z Krakowa, rozpocznę od krótkiego poglądu na stan opinii, kierunek przekonań i ogólne rysy charakteru naszego miasta, które dotychczas nie cieszyło się braterską miłością swego ruskiego sąsiada. Krzywdziłbym jednak mieszkańców Lwowa, gdybym na ich karb chciał policzyć te niechęci, podejrzenia, napaści i uprzedzone sądy, jakiemi przy każdej sposobności darzyła nas prassa lwowska. Wiadomem jest, że ona dotychczas wyrażała namiętności jednej cząstki, jeśli nie cząsteczki Lwowian; należałoby wysłuchać *et alteram partem*, opinii waszego miasta, a tego właśnie nietylko sam Kraków, ale cały kraj, śmiało powiedzieć mogę cała poważna opinja w narodzie wygląda i spodziewa się po waszem piśmie. Spodziewać się należy, że w szpaltach waszego dziennika nie znajdzie miejsca ten drobny partykularyzm, wynik anormalnego stanu całego narodu, ta zawiść, że tak powiemy, narodowego parweniuszostwa, ta rączość do potępienia a nawet krzywdzenia i szkalowania miasta, któremu wszystkiego zaprzeczyć można, tylko nie głębokiej, wrośniętej i wrodzonej polskości, ten małoduszny antagonizm, który tylko wielką uciechę nieprzyjaciołom narodu sprawiać musi. Tem wszystkiem jednak darzyły Kraków organa lwowskie, z małym nader wyjątkiem wychodzące ze szkoły uzurpatorów i priwilegistów patryotyzmu. Przebaczcie, że zaczynam od wycieczki polemicznej, ale sądzę, że od niej i tak uchronić się nie będziecie mogli. Chcę was przeto zapewnić, że w kampanii, jaka was czeka niechybnie, możecie liczyć na sympatyę Krakowian.

Tłumaczę sobie nader łatwo niechęć do Krakowa u tych, którzy polskość od katolicyzmu chcą oddzielić, owszem wbrew naturze rzeczy zarówno duchowi narodowemu, jak losowi. jaki kościół i naród wspólnie przebywa, jedno drugiemu przeciwstawić. Nigdzie bowiem wyraźniej i silniej te dwie potęgi nie są spojone, jak właśnie w Krakowie. Ten nierozerwalny sojusz uczuć narodowych i religijnych mimo wszystkiego, mimo zaburzeń i napadu na klasztory, jak wiadomo sztucznie uorganizowanego, jest tu wypływem dziejowych i tradycyjnych przyczyn i wsiąkł zarówno w najniższe warstwy społeczne, jak ożywia i przewodniczy kierunkowi umysłów wykształconych; jest on w obyczaju i uczuciu prostego ludu zarówno jak w tradycyi rodów, czy to mieszczańskich czy też herbowych.

Gdzie spojrzeć, przeszłość przemawia do ducha w Krakowie tą podwójną mową; tak tu zespolone pomniki królów z relikwiami świętych, przeszłość dziejowa z duchem religijnym, tak każda stopa ziemi krakowskiej nosi ślady dostojników narodu i kościoła, że polskość tutaj w innej szacie nie byłaby dla nikogo zrozumiałą, byłaby czczą arlekinadą. Nic też bardziej przechowywać nie jest zdolnem pamiątek i tradycyi narodowych, jak właśnie kościół, gdy one pod jego schronią się sklepienia, skoro w jego murach zalegną grobowce królów, w jego obrzędach obyczaj ojców przechowa. Przechowała się też tutaj polskość żywa, pod tą ochroną naszych świątyń, taka jaka była w całym rozwoju dziejowym, tradycyjna, wsiąknięta w obyczaj ludu, obchodząca się bez agitacyi i manifestacyi, bo sama przez się manifestująca się na każdym kroku.

Nie sądzcie wszakże, aby Kraków nie dający przystępu indyferentyzmowi religijnemu tak rozpowszechnionemu stał na stanowisku wyłączności lub nietolerancyi religijnej; jeśli w wiekach fanatyzmu wiara w naszym narodzie nie popadała w te zboczenia, tem mniej dziś niemi nie grzeszy. Między indyferentyzmem i nietolerancyą jest szeroka przestrzeń, a dwie te ostateczności i kościołowi i społeczeństwu, zawsze na złe wychodziły.

Lecz zapytacie się, w jaki sposób Kraków polsko-katolicki dał się porwać namiętności antireliginej, godnej jednego z przedmieść wiedeńskich? Gdybym wam powiedział, co jest agitacy-
niej przyznaję. to wyzn
grunt i tutaj pokuszono się
chwiać wiarę u pewnej części lud
spojone z nią te uczucia tradycyjno
tyle wpływ tej nowej edukacyi różnemi
starczył agitatorom materyału odpowiedniego
klasztory — ile sam fakt fatalny, tak jak się w pierws
przedstawił, bądź co bądź, oburzając wywołał reakcyą w ludności. Przyuczyła się ona w klasztorach widzieć przybytek modlitwy i miłosierdzia — tem żywiej została dotkniętą wypadkiem, który niewyświecony w pierwszej chwili, ale z umysłu rzucony na żywioł dla agitatorów i wyobraźni zwykle rączej i wybujałej ogółu, dorósł do rozmiarów potwornych.

Dziś już całkiem inaczej zapatrują się na sprawę Barbary Ubryk — lecz o tem kiedy indziej; w tej chwili ważniejsze sprawy nastręczają się pod pióro, a jeśli nie ważniejsze zasadniczo, to na razie piekące. Przerwę przeto charakterystykę Krakowa a przejdę do polityki.

Wszystkich umysły zwrócone do przyszłego sejmu, z drżeniem i obawą wyglądają tu sejmu przyszłego, choć sobie tuszą, że przy dobrym obrocie sprawy, to może być stanowcza chwila nietylko dla losu naszej prowincyi ale dla całej przyszłej polityki polskiej.

Nie ma wątpliwości, że na przyszłym sejmie spotkają się dwa prądy, dwa kierunki (pod temi dwoma kierunkami nie myślę o Towarzystwie demokratycznym i klubie rezolucyjnym, bo to jedno — różnica tylko w osobach), ale dwa kierunki zasadnicze naszego politycznego życia od niepamiętnych czasów potykające się z sobą. Prąd niecierpliwości, lekkomyślności, gorączkowości, prywaty i warcholstwa politycznego, nierachującego się ani z celem ani ze środkami, z prądem rozwagi, umiarkowania, wytrwałości, mającym jasno cel wytknięty, lecz dla tego zawsze dotychczas ulegającym, że prąd ten drugi liczy się ze środkami i jedynie godziwych używa. Sprawa dotrwania na legalnej drodze jest niewątpliwie sprawą przyszłości narodu — bo raz przecież trzeba światu dowieść, że jesteśmy żywiołem organicznym, umiejącym równie korzystać i stopniowo rozwijać wolność, jak umiemy bohatersko znosić niewolę. Niestety jeśli co do ostatniego niebrak świetnych i najświeższych przykładów, to co do pierwszego świat niezupełnie ma o nas tę opinję.

Nie stwarzajmyż sobie nowych bożyszcz, czy to w rezolucyi czy to w federacyi, choć przy pierwszej obstawajmy a i drugiej nie wypierajmy się — ale przedewszystkiem nie zapominajmy o grozie naszego położenia, o ciężkiej szkole nieszczęścia, która na koniec powinna nas nauczyć, ile nas kosztowały wszystkie nieopatrzne niecierpliwością nacechowane czyny. Źródła naszych nieszczęść, punkta zwrotne naszej polityki narodowej, od których nie uchronnie zapadaliśmy w dezorganizacyę zewnętrzną i ściągaliśmy nowe klęski — zaczynały się właśnie w takich chwilach, jak dzisiejsza. Dość tylko słusznemu żądaniu nadać niewłasciwą formę, dość tylko uledz trochę presyi i ciążeniu rozbujałej i rozgorączkowanej opinii, dość jeden uczynić krok fałszywy, a za nim wszystko wysnuwa się jak z kłębka.

Zajście na bezdroża abstencyi, lub w zdaniu wielu gorsze jeszcze wysłanie ale warunkowe, z pogróżką opuszczenia Rady państwa po pierwszym popisie, jest właśnie tym punktem zwrotnym, po którym już żadna siła nie zdoła sprowadzić polityki krajowej do stopniowego normalnego rozwoju. Jak się powiedziało: *a* trzeba powiedzieć i *b* — a czem w tem alfabecie błędów jest *z*, niech pouczy tyle przykładów z naszej niedawnej przeszłości. Kraków może dlatego, że bliżej Królestwa Polskiego, że się nie zamyka we własnych murach, ale w bezpośrednich i ustawicznych jest stosunkach z innemi prowincyami, ocenia położenie nie ze stanowiska ściśle galicyjsko-rezolucyjnego lub austryacko-federacyjnego, ale ze stanowiska polskiego. Nie idzie tutaj o rozpoczęcie szeroko-polskiej polityki, ale o odpowiedne interesom narodowym, ciężkiej nauce nieszczęść naszych, godności i wytrawności, zajęcie stanowiska i wytrwanie na nim.

Dla tego niewątpliwie jeśli Kraków mały dostarczył kontyngens do dwóch powstałych we Lwowie towarzystw, pomnoży on stronnictwo samodzielne, które spodziewać się należy, utworzy się na sejmie, walczące zarówno z radykalnym kierunkiem p Smolki, jak z połowicznością jeszcze niebezpieczniejszą kierunku klubu rezolucyonistów.

Rzym d. 30 sierpnia.

Jaką była radość, którą katolicy Polacy tu osiedleni uczuli, na wiadomość o projektowanym u was dzienniku politycznym a na wskróś katolickim, z tąd powziąść możecie, że jeden z nich do niczego mniej niż do dziennikarskiej korespondencyi pociągu nie mający, ten obowiązek na siebie włożyć pozwolił. A przyjąłem go naprzód dlatego, aby dopomódz tak uczciwej, jak wasza, pracy, przytem zdało mi się koniecznem zawiadamiać braci naszych o sprawach tyczących stolicy kościoła i całych Włoch. Że pierwsze t. j. interesa katolickie zajmować winny w dzienniku miejsce znakomite, tłómaczyć nie potrzeba, ile że godłem jego, dobro kościoła, a za niem i z niem razem, dobro kraju. Dzisiaj już żaden w Europie katolicki dziennik obejść się nie może bez własnego w Rzymie korespodenta, skoro każdy nawet z przeciwnego obozu takowego utrzymuje. O ileż większą ta potrzeba jest u nas, gdzie wiadomości o Rzymie rzadkie, a rzadziej prawdziwe, w obec zażartej wojny kościołowi wypowiedzianej przez swoich i obcych, — u nas mówię jednem z najważniejszych publicystyki peryodycznej zadań, jest roznoszenie światła o Rzymie, jak bowiem dobrze ktoś powiedział, Rzym jest jak prawda, która tylko światła potrzebuje, by ją pokochać. Tę zaś ostatnię obiecuję wam, nie iżbym nigdy pomylić się nie miał, ale, że poznanej wedle starania, nigdy wam nie przeinaczę.
usposobienia, przec
życzliwość, której, podobno w tym stop
nych wielkich szczepów nie żywią. Prawo
i otwartość nasza, robią go dla nas o
szym, niźli jest dla Francuza, Niemca,
podejrzywa, czy to o chęć imponowania sobie
dżenia się w kraju.

Ale jeśli dawniej szukaliśmy u Włochów
uki, jeśli i dzisiaj znajdujemy w tym narodzie tęż samą
dawniej przystępność i życzliwość, to wyznać trzeba, iż to czegośmy u nich w latach ostatnich szukali, cośmy od nich pełnemi garściami przynosili, całkiem jest innego rodzaju. Któż nie wie, jak nieobliczony wpływ wywarł na nasze umysły, na nasz kierunek polityczny, on ruch niby narodowy Włochów, w rzeczy samej zaś czysto karbonarski. Śmiało twierdzić można, że gdyby nie ruch ten i zwycięztwo jakie odniósł, sprawa nasza, albo czekałaby lepszej chwili, albo przynajmniej nie w tych kierowników wpadłaby ręce i nie temi posługiwałaby się środkami, które naród w ostatnich latach omało nie wtrąciły do grobu. Tak jest, niezrozumienie sprawy włoskiej, tj. nieodróżnienie z jednej strony praw narodowych, z drugiej zaś zupełnej słuszności i nieodzowności władzy świeckiej, było jedną z głównych naszego nieszczęścia zewnętrznzch przyczyn. Wtedy to pamiętam, młodemu człowiekowi, który w szeregach papieskich zaszczytnie się odznaczywszy, do kraju powracał, nikt ze swoich ręki ręki podać nie chciał; i jakże się tu dziwić, że Bóg rękę swoją i rękę ludzką od nas oddalił.

Dzisiaj można już dotknąć tych bolesnych wspomnień bo niektórzy przynajmniej między nami spotrzegli, że obrona Rzymu jest najżywotniejszym naszym interesem nietylko jako katolików, ale jako Polaków; a o tyle zdolni będziemy korzystać z przykładu większości ludu włoskiego, który właśnie obronę kościoła za swój najpewniejszy i jedynie polityczny postawił program. Jak więc dotąd z Włochów znano u nas tylko Włochy rewolucyjne, a istnienie i ważność obozu katolickiego pomijano najzupełniej, tak przeciwnie jednym z przedmiotów tej korespondencyi będzie zaznajamianie rodaków z objawami życia katolickiego we Włoszech; i mam nadzieję, że nie jeden fakt z politycznej lub religijnej sfery, którego w ciągu tych korespondancyi dotknąć mi przyjdzie, posłuży u nas ludziom dobrej woli za przykład i za zachętę.

Berlin 2 Września.

Polityka spi zupełnie. Król Wilhelm podróżuje bez wytchnienia i odbywa zwykłe jesienne przeglądy wojsk, niezmiernie zajmujące starego monarchę. Główny motor, hr. Bismark, w wiejskiej ciszy przygotowuje plany na przyszłość i od zaniechania projektu wystawy Altońskiej, której jest honorowym prezydentem, niema mowy o przyjeździe kanclerza do Berlina.

W Warzinie bawi ciągle jeden z najdoskonalszych redaktorów ministeryalnych, radca legacyjny Lotar Bucher, i w sprawach zagranicznych nic się nie dzieje bez wiedzy i decyzyi ministra. Scyssya z hr. Eulenburg i bar. von der Heydt, przeszła w stan chroniczny; ci panowie krępują się do władzy, nie tając przed sobą ze z rozpoczęciem posiedzeń Sejmu praskiego w Listopadzie, wybije dla nich godzina ciężkiej próby i może bolesnego rozdziału z tekami, gdyż przeważne i wszechmocne stronnictwo liberalnych narodowców odmówi im dalszego poparcia a prezes gabinetu ze swego namiotu, nie zaniedbał dopomódz do wysadzenia w powietrze brużdzących kolegów.

Dymissya ministra finansów nie ulega prawie wątpliwości. Jednolity gabinet, lepiej i solidarnie reprezentujący myśl kanclerza, ledwie potrafi obronić w obec parlamentu związkowego osobiste rządy, potrzebne do przeprowadzenia reform przygotowujących i ułatwiających zlanie północy z południem.

Zmiana konstytucyi francuzkiej i gorące zajęcie się Francyi wewnętrznemi sprawami, są bardzo Prusom na rękę. Opinia nader przychyinie wyraża się o inicyatywie Napoleona III., rząd widzi w niej rękojmię pokoju, którego sobie szczerze życzy i bardzo potrzebuje. Uregulowanie finansów i rospoczęte olbrzymie prace na polu prawodawstwa i ustaw Związku, wymagają czasu i pilnej baczności. Zbliża się też pora praktycznej interpretacyi traktatu paryskiego, naturalnym biegiem wypadków sprowadzona, której może veto położyć jedna Francya, dziś sobą zatrudniona i tem mniej skoro do koalicyi z Austryą. Z tej perspektywy i wskazówek dostarczonych z obrad delegacyi wspólnych, nie omieszka hr. Bismark skorzystać.

Tumulta w Moabicie skończyły się nareszcie. Rząd poczuwając się do obowiązku utrzymanie publicznego porządku przedsięwziął od razu energiczne srodki, imponując pospólstwu. M o b Berliński nie ma równego sobie na kontynencie; rywala w mobie Londyńskim tylko uznaje. Gotów zawsze dopuszczać się wszelkich ekcessów, ale zna respekt przed siłą i pałaszem policyanta. Agitatorowie z professyi, żyjący z agitacyi, widząc że czynna krucyata przeciwko klasztorom znajdzie władzę bez litości, zwołali zgromadzenie ludowe złożone z 2000 członków najniższych warstw, odbyte w T o n h a l l e. Przewodniczący postawił rezolucyę żądającą zniesienia zakonów i konkordatu zawartego w r 1821 z stolicą Apostolską. Największa część mowców należała do liberałów wyznania Mojżeszowego. Głównym argumentem było to, że lud niemiecki już przed wiekami skonstatował iż zakony obojej płci służą za ogniska i źródła przesądom, próżniactwu i wszelkiemu zepsuciu. Jakiś młody człowiek ośmielił się wspomnieć że mnisi w Moabicie nietylko własnemi rękami pracują, ale jeszcze zajmują się wychowaniem sierot; — wtenczas obecni podnieśli niesłychaną wrzawę, z akompaniamentem słównych obelg, pięści i kijów, przeciwko mniejszości.. Dr. Langerhausn zdobywszy krzesło prezydyalne, wezwał prawowiernych do wyrzucenia za drzwi przeciwników, po czém przyjęto jednomyślnie rezolucyę.

Klassy oświeceńsze, jakkolwiek nietoleranckie i z zasady przeciwne katolicyzmowi, zachowują zupełną neutralność. Zdrowy rozsądek dyktuje im że wolność i swoboda, jak słońce, dla wszystkich bez wyjątku przyświeca. Rząd szanuje legalność, wszelkie wyznania otacza opieką, niezna namiętności i nie myśli bynajmniej zgromadzeń zakonnych wyłączać z pod ogólnego prawa rządzącego stowarzyszeniami. Krzyk m o b a i deklamacye doktrynerów, nie znajdą u niego przychylnego ucha.

Sprawa klasztoru karmelitanek w Krakowie, była wodą na młyn dziennikarski, bardzo pożądaną przy grassującej posusze nowin. Jedna K r e u z - Z e i t u n g odezwała się od początku z rozsądną radą czekania wyroku sądowego przynajmniej. W Saksonii dzienniki roznosiły wieść o więzieniu siostry Dyonizy w klasztorze Marienstern w Luzacyi. Z rozkazu ministra sprawiedliwości, jeneralny prokurator Dr. Schwartz udał się na miejscu dla zbadania rzeczy i w obszernym raporcie oczyścił zakon, czcony i szanowany przez ludność miejscową, z potwarczego zarzutu. Siostra Dyoniza cierpi spokojne pomieszanie zmysłów (Höhen wahnsin), jest najlepiej traktowaną i wzbrania się opuścić klasztoru. Zwykłe zajmuje się myciem podłogi w swej [illegible] żywi niewinną ambicyę dostąpienia godności przełożonej.

Wiadomości z Drezna donoszą, że składki zbierane na rzecz wdów i sierót po górnikach, którzy stali się ofiarą eksplozyi gazów w kopalniach węgla w okolicy Plauen, tworzą już — w przeciągu zaledwie miesiąca — znaczną sumę 180.000 talarów. Jest to piękny dowód ducha miłości chrześciańskiej, ożywiającego wszystkie stany. Najbiedniejsi niosą grosz wdowi; możni bogate dary.

W nocy z piątku na sobotę, giełda pod Lindami, na wzór paryzkich bulwarów trzymana, doznała śmiertelnego strachu na wieść o śmierci Cesarza Francuzów. Spadek papierów trwał przez dzień następny i kaczka spekulantów o miliony utrat przeprawiła.

W pewnych kołach, artystyczno muzykalna katastrofa, której teatrem scena opery w Monachium, sprawia wielkie zamieszanie. Na 29 Sierpnia zapowiedziano tam pierwsze niecierpliwie oczekiwane przedstawienie nowego utworu Ryszarda Wagnera, p. t. R h e i n g o l d, będącego prologiem do trylogii mitologicznej: R i n g d e s N i b e l u n g e n. Na to święto zjechał do stolicy Bawaryi Franciszek Liszt z Rzymu, Klindworth z Morawy, mnóstwo znakomitości muzykalnych i cały zastęp potężny muzyki przyszłości. Polkę pięknie uprezentowała pani Marya M., jedna z wielkich admiratorek geniuszu Wagnera, znakomita artystka, amatorka i gwiazda koncertów Warszawskich, przez tamtejszą publiczność oddawna ukochana za talent, dobroć, piękność i gotowość na usługi dla biednych, opiekunka artystów i jedna z najwykształceńszych i najdystyngowańszych kobiet naszej epoki. Teatr przebudowany z wielkiem kosztem, skomplikowane maszynerye, pyszne dekoracye, orkiesta ukryta w zagłębieniu przed sceną, obiecywały podnieść wrażenie arcydzieła.

O! ludzkie rachuby!... Jak często owe zawadzą! na probie w przeddzień odbytej w przytomności króla Ludwika II., protektora i osobistego przyjaciela mistrza, przed licznym zastępem znawców i wybranych, przekonano się że ani orkiestra, ani artyści, po miesiącach pracy, nie są w stanie produkować się przed publicznością. Wotan, Loge i Fryka; bogowie, olbrzymy i syryny północnej sagi, nie mieli pojęcia o duchu trudnych ról, ruszali się jak poliszynele.

Przybytek bogow, Falis Walhalla — rzecz dzieje się w nurtach Renu, i most tęczowy, wyglądały na pospolity zameczek Raubrittera i drewnianą kładkę.... Miesiące znowu upłyną, zanim opera będzie mogła światło gazu ujrzyć!

Trudno sobie wystawić konsternacyę Parnasu Wagnerystów. Dyrektor orkiestry pan Richter zastał zasupendowanym, bo się wzbrania kierować bez zwłoki przedstawieniem. Intendent baron v. Perfall podał się do dymissyi. Młody król mówi o abdykacyi. Winni odsyłają winę od Anasza do Kaifasza... Wagner nie chciał dyrygować próbami; Hans v. Bülow, zięć Liszta i jeden z kapłanów wagneryanizmu, usunął się przedwcześnie... i tak dalej wymówek bez końca!

Przeciwnicy, filistry muzykalni, klassycy, wyznawcy Z o p f ' a, biją na kompozytora za wprowadzenie na scenę i do sztuki innowacyi bez głowy i ogona. Złe języki opowiadają głośno o eskapadzie pani Bülow do Zurychu, o katastrofie małżeńskiej niegdyś dyrektora opery monachijskiej, który przez zemstę zrzucił z siebie zadanie, jakiemu sam jeden podołać jest w możności.

Bądź co bądź, próba stwierdziła zupełnie wnioski robione na mocy partytury fortepianowej Klindworth'a. R h e i n g o l d świeci pięciorzędnemi pięknościami twórczej fantazyi i instrumentacyi. Przy wytrwałości obejdzie kolejno wszystkie sceny niemieckie.

K r o n i k a.

— Stało się u nas niejako obyczajem narzekać na złośliwość dziennikarską, na uprzedzenie każdego dziennika względem kolegów, na chęć szkodzenia im choćby nawet kosztem prawdy i słuszności. *Gazecie Narodowej* w szczególności zarzucano najwięcej w tej mierze i obwiniano ją najczęściej o takie błędy, do tego stopnia, że *Gaz. Narod. nolens volens* wyrobiła sobie w tej mierze pewną stałą u publiczności reputacyę. Otóż miło nam dostarczyć dowodu, że rzecz się ma inaczej. Jeszcze nie ogłosiliśmy naszego wydawnictwa, a już wspomniała *Gaz. Narod.* o nas kilka razy, i z prawdziwie koleżeńską przychylnością starała się czytelnikom swoim zarekomendować nas jak najlepiej. Składając niniejszem serdeczne za tę jej grzeczność podziękowanie, pozwalamy sobie jedynie sprostować niektóre podane przez nią o nas szczegóły:

Co do głównego celu, że nie mamy bynajmniej zamiaru stać się organem jakiejś partyi klerykalnej, zastępować i bronić interesów jakiejś kasty, — ale że nam chodzi o sprawy najbardziej publiczne, o ojczyznę i wiarę, o Polskę i katolicyzm — przekona się prawdopodobnie *Gaz. Narod.* dostatecznie z artykułów poprzedzających niniejszą kronikę.

Co do księży arcybiskupa i biskupów, którzy mieli według *Gaz. Narod.* odmówić nam wszelkiego poparcia, miło nam zapewnić *Gazetę Narod.*, że rzecz się ma zupełnie przeciwnie. Książęta kościołów naszej prowincyi raczyli zająć się tak szczerze i gorliwie poparciem naszego wydawnictwa, jak na to chyba tylko nasza szczera chęć służenia Bogu i Ojczyźnie zasłużyć mogła.

Co do wymienionych w *Gazecie* założycieli „*Unii*“ zachodzą także bardzo duże różnice i niedokładności.

Nawet co do wymienionego składu redakcyi zachodzą myłki niepoślednie. *Gazeta* donosi, że głównym współpracownikiem „*Unii*“ jest p. Kalicki. Nie bez przykrości zaprzeczyć musimy tej wieści, ponieważ nie taimy się z tem, że współudział p. Kalickiego byłby dla nas pożądanym.

Przypadek chciał, żeśmy musieli rozpocząć kronikę od sprawy osobistej. Kończąc ją zwracamy się wprost do sprawy bardzo publicznej i bardzo społecznej, która należyte uwzględnienie znajdzie zapewne w „Tece Stańczyka“, a której lekko pomijać nie powinien żaden z mężów liberalnych i postępowych.

Rzecz dotyczy wiekopomnego wniosku p. wiceprezesa Rady powiatowej lwowskiej, na posiedzeniu klubu rezolucyonistów d. 3. b. m. postawionego. Szanowny wiceprezes zażądał, jak wiadomo zniesienia celibatu, klasztorów, dni świątecznych, zaboru dóbr duchownych i t. p. pięknych rzeczy. Wzniosłego tego wniosku nie możemy uczcić w sposób właściwszy, jak stawiając doń na razie jedną poprawkę. Dobra duchowne są taksamo własnością prywatną, jak wszelkie inne dobra ziemskie. Mamy zabierać jedne na podstawie wniosku p. M. to zabierajmyż od razu i wszystkie dobra osób pojedyńczych, zwłaszcza takiej arystokracyi, jaką stanowią właściciele ziemscy. Sądzę, że na tę konsekwencyę logiczną zgodzi się szanowny wnioskodawca. Pozabierawszy dobra urządzimy oczywiście komitet, który się zajmie ich rozdaniem między najgodniejszych i najliberalniejszych obywateli. Ja z mojej strony zapowiadam, że hamując miłość własną, która nie pozwala mi zaliczać się do najgodniejszych, ograniczę pretensye moje do Żornisk, których w imię zasady liberalizmu przyszły komitet razem z szanownym wnioskodawcą odmówić mi przecie nie zechcą.

— 15 delegatów złożyło dotąd mandaty do Rady państwa, mianowicie: Zyblikiewicz, Wyrobek, Sawczyński, Jabłonowski, Rogawski, Potocki, Grocholski, Szujski, Horodyski, Fihauzer, Helzel, ks. Morgenstern, Pfeiffer, Hubicki i Ziemiałkowski.

Ostatnie wiadomości.

Donoszą nam z Wiednia, że walka w ministeryach, od dłuższego prowadzona czasu, wzmogła się właśnie ostatniemi czasy. Hr. Beust, zrażony przez ministeryum Giskry, które nieustawało nigdy w staraniach podkopania jego stanowiska, miał się połączyć z hr. Andrassym. Ile się zdaje, zachwianem przez to zostało ministerium p. Giskry.

Najnowsze telegramy paryskie donoszą o stanowczem polepszeniu się zdrowia Napoleona. W niedzielę miał cesarz prezydować radzie ministrów, a we czwartek spodziewano się jego przyjazdu do Paryża. Giełda miała się także uspokoić. Ile wnosić można, jest nieco prawdy w tych pogłoskach, mianowicie co do giełdy, bo wiedeńska ochłonęła rzeczywiście z popłochu. Kursa najświeższe dowodzą, że ogromny spadek papierów zaczyna ustawać; niektóre poszły już w górę. Mimoto wyraża się dziennikarstwo wszelkich odcieni zwyraźnem powątpiewaniem o zdrowiu cesarza, i domyśla się wcale niepomyślnego przebiegu choroby. *Constitutionel* donosi dnia 7. b. m., że Rouher miał tegoż dnia rano dłuższą konferencyę z cesarzem, a inny dziennik zapewnia, że pogorszenie się zdrowia cesarskiego było jedynie chwilowym skutkiem zmiany temperatury.

Public. donosi, że książę Gorczaków przybył dnia 6. b. m. do Paryża.

Z Madrytu pisze *Gazeta*, że powołanie 3 biskupów przed najwyższy trybunał, a 15. przed radę państwa, nieulega prawie wątpliwości; 40 otrzyma podziękowanie. Prima i Silvellę oczekują na dzień 17. b. m.

Ministeryalna kryzys we Florencyi przeszła. Mordini, Ferrari i reszta członków mniejszości gabinetowej, pozostają w ministerstwie, ponieważ Menabrea i większość odstąpili od zamiaru rozwiązania izby.

Z Bukaresztu otrzymał Wanderer prywatny telegram, według którego ma być rzeczą pewną, iż na dzień 22. b. m. zwołanem będzie zgromadzenie ludowe, które obwoła xięcia Karola *królem Rumunii*.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* T o w a r z y s t w o o g r o d. - s a d o w n i c z e rozesłało następującą odezwę:

Wielmożny panie! Zamieszczając poniżej program odbyć się mającej we Lwowie wystawy ogrodniczo-jedwabniczo-pszczelnicznej, zapraszamy Wgo pana najuprzejmiej, byś raczył wziąść udział w takowej przez nadesłanie jakichkolwiek do wystawy przydatnych płodów ogrodnictwa, jedwabnictwa lub pszczelnictwa, jako to: jarzyn, nasion wzzelkiego rodzaju, owoców, wytworów jedwabniczych — pszczelniczych, — roślin i kwiatów wazonowych lub w bukietach i t. p naostatek narzędzi i naczyń.

Spis przedmiotów do wystawy przeznaczonych, raczysz W. pan nadesłać zarządowi towarzystwa ogrod. sadowniczego we Lwowie najdalej do 14. września r. b. a same przedmioty wystawy zechcesz wysłać pod tymże adresem w ten sposób, ażebyśmy mogli odebrać na dniu 24. września r. b.

Zarazem raczysz W. pan wpisie rzeczonym oznaczyć, które z nadesłanych do wystawy przedmiotów mogą być sprzedane i po jakiej cenie, — które z takowych (jak n. p. podpadające zepsuciu, okazy jarzyn, owoców, kwiatów i t. p.) przeznaczyć zechcesz do odpowiedniego rozporządzenia komisyi wystawowej, a które nareszcie W. panu mają być nazad odesłane.

Donosimy zarazem, iż wysokie c. k. ministerstwo rolnictwa przeznaczyło do tej wystawy na premia dziesięć medali srebnych, zaś towarzystwo nasze nagrody pieniężne od 5. do 20. a. w.

Na ostatek upraszamy W. pana o łaskawe oświadczenie się, czylibyś nie raczył ze swojej strony ofiarować jakikolwiek datek na premiowanie najcelniejszych przedmiotów wystawy, ażebyśmy w katalogu mogli ogłosić drukiem spis nadgród i imiona dawców.

Lwów dnia 10. sierdnia 1869.

Prezes:	Wiceprezes:
Włodzimierż hr. Russocki.	Ludwik Pierożyński.

Program

pierwszej wystawy owoców i roślin urządzozej przez towarzystwo ogrodniczo sadownicze lwowskie, w zabudowaniu strzelnicy miejskiej od dnia 26. do włącznie 29. września 1869. Warunki.

1. kazdy może owoce, jarzyny, nasiona, kwiaty ścięte lub w wazonach, drzewa lub inne rośliny, tudzież płody, narzędzia i przedmioty należące do ogrodnictwa, pszczelnictwa lub jedwabnictwa wystawiać, — przedtem jednak powinnien do dnia 14. września r. b. zawiadomić zarząd towarzystwa sadowniczego o swoim zamiarze pisemnie, oznaczając jednocześnie jaką przestrzeń w stopach kwadratowych prawdopodobnie potrzebować będzie.

2. Katalog ogołowy będzie drukowanym; ażeby więc wszyscy wystawiający byli w niem umieszczeni, potrzeba ażeby każdy do oznajmienia swojego dołączył imienny spis przedmiotów, które wystawić zamyśla.

3. Każdy z wystawiających bez różnicy czyli do towarzystwa sadowniczego należy lub nie, ma prawo do nadgród rozpisanych, nie wyłączając prywatnych ani handlujących ogrodników.

4. Przyjęcie i ustawianie przedmiotów nadesłanych, odbywać się będzie od dnia 22. do 24. września r. b. włącznie (3 dni). Ścięte rośliny jako to: bukiety, świeże i zasuszone kwiaty, gałązki i t. d., przyjmowane będą dnia 24. września. Przedmioty wystawy, obowiązany jest właściciel dostawić własnym kosztem na miejsce wystawy — nareszcie i odebrać, jeżeliby rzeczone przedmioty nie zostały sprzedane po ukończeniu wystawy.

5. Przyjęciem i wyznaczeniem miejsca, zajmuje się ustanowiony do tego wydział ustawowy.

6. Wystawione przedmioty nie mogą być przed końcem wystawy odebrane, dozwala się jednak wymianę w razach koniecznych uznany przez wydział wystawowy.

7. Dozorowanie i pielęgnowanie przedmiotów wystawy jest obowiązkiem wystawiających właścicieli, bowiem niepodobna jest wydziałowi zaręczać za uszkodzenia lub straty, lubo wszelkich dołoży starań, ażeby zapobiédz ile możności szkodom.

8. Przyznanie nadgród odbędzie się w pierwszych trzech dniach wystawy, poczem zostaną ogłoszone nazwiska tych, którzy nagrodę otrzymali.

9. Rozdzielenie nadgród nastąpi ostatniego dnia wystawy o godz $11\frac{1}{2}$ przed południem; zaś tego samego dnia popołudniu o 3 godz. sprzedane zostaną drogą publiczną te przedmioty, które wystawiający do sprzedaży przeznaczyli.

Do dzisiejszego numeru dołącza się listy zwrotne.

Cennik giełdy

we Lwowie dnia 9. września.

	Płacą w. a. złr.	ct.	Żądają w. a. złr.	ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal Karola Ludwika	233	00	237	00
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	182	00	184	00
Banku hyp. g. z wpł. 40%	00	00	103	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	93	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	00	00	92	00
Tow. kred. gal. w. a. 4%	77	50	79	00
Banku hypot. galic. 6%	00	00	91	50
Galic. zakładu kred. włościańskiego	00	00	93	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	00	00	71	50
„ w. ks. Krakow.	00	00	00	00
„ ks. Bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czerniow. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II em.	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	81	5	88
Dukat cesarski	5	85	5	92
Napoleondor	9	88	10	98
Półimperyał rosyjski	10	00	10	20
Rubel srebrny rosyjski	1	84	1	92
„ papierowy	1	50	1	52
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	81	1	83
Srebro	120	75	123	00

(I.–III.: bez kuponu bieżącego)

Towary	Korzec waży funt wied.	Na gotowe od złr.	od cnt.	do złr.	do cnt.
Pszenica	170	8	75	9	00
Żyto	160	4	85	5	00
Para Pszenicy i	170	00	00	00	00
Para Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	4	70	4	80
Owies	100	2	80	3	00
Kukurudza	170	4	50	4	60
Hreczka	140	5	00	5	50
Koniczyna	180	43	00	44	00
Rzepak	150	14	00	14	25
Lnianka	150	10	75	11	00
Groch	180	5	00	5	25
Łój	100	31	50	32	00
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	45	00	50	00
Spirytus	wiadro	13	00	13	25

Kursa z dnia 7. września 1869,

godz. 2. min. 30 popołudniu.

Wiedeń. Akcye kredyt węg. 242 00.— Akcye banku anglo-austr. 270.— Anglo węg. —.—. Akcye Karola Ludw. 232 0.— Kolej siedmiogr 156.50— Kolej południowa 234 00— Kolej alföldz. 152 50.— Kolej państwowa 350.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 184 00. Kolej węg półn-wsch 150 0 Kolej północna 204 50. Kolej Rudolfa 155 50 Kolej węg. wschodnia 83.—. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne.— —. Losy 1864 r. 108 50. Kolej Nadcisańska 238 —. Usposobienie: mdłe.

Przyjechali do Lwowa.

D. 7. i 8. września.

Pp. hr. Drohojewski J. z Balic, hr. Jabłonowski A. z Rawy, hr. Wodzicki K. z Olejowa, Augystynowicz B. z Kniażego, Jaruntowska M. z Załanowa, Krasnopolska F. z Potoczysk, Kruszczyński K. z Warszawy, Komarnicki S. ze Stryja, Łodyński H. z Milatyna, Skrzyński L. z Nozdrzcą, Pfau I. z Zaleszczyk, Mieczkowski J. z Stepiłówki, Rytarowski A. z Wołynia, Winogrodzki P. z Hłuboczka m., Szymonowicz I. prez. sen. z Wiednia, dr. Huppmann J. z Kamieńca podol, Agarków F. z Krymu, Brykczyński S. z Rosyi, Błocka W. z Brodów, Graumann H. z Nadworny, Leitner J. z Jarosławia, Platt K. z Berlina, Gałęzowski K. z Polski, Karaszewski Z z Kamieńca podol., Kamil K. dr. praw z Czerniowiec, Osiecimski S. z Francyi.

Doniesienia.

Ogłoszenie Izby załatwień.

Do najęcia:

Dwa pokoje frontowe na I. piątrze dla pp. posłów w kamienicy p. Götza przy ulicy krakowskiej blisko teatru i sali sejmowej z meblami lub bez tych od 15. Września.

Pomieszkanie o trzech pokojach z kuchnią i piwnicą na Wulce miesięczny czynsz 20 złr., roczny tylko 200 złr.

Zabudowanie w otwartem miejscu mieszczące w sobie 5 pokoi, kuchnię, piwnicę, składy i szopy z obszernym dziedzińcem, stosowne na skład lub do założenia upodobalnej fabryki lub pracowni kotlarskiej, stolarskiej lub innej na wielki rozmiar. Czynsz roczny 200 złr.

Pomieszkanie o czterech pokojach z dwoma wychodami — kuchnią, piwnicą i strychem, na 1. piętrze przy szerokiej ulicy — czynsz roczny 400 złr. w. a.

Szukają zatrudnienia:

Nauczyciel prywatny słuchacz praw, którego uczniowie złożywszy właśnie egzamina z pięknym postępem do gimnazyum obecnie wstąpili.

Nauczyciel gry na fortepianie przy skrzypcach.

Dzierżawka pode Lwowem od S. Michała, 80 morgów pola, z tych 25 m. zasiano oziminą, dóm z budynkami ogród i sadek za 800 złr. rocznego czynszn.

Bliższych wyjaśnień tak w powyższych jako też i innych poleconych sprawach kupna i sprzedaży majątków i realności, umieszczania panienek i studentów w domach lub zakładach odpowiednio życzeniom najstosowniejszych, załatwiania spraw i sprawunków różnorodnych — udziela **we Lwowie Izba załatwień Nr. 115 m. w kamienicy p. Goetza I. piętro przy ulicy Krakowskiej blisko rynku.**

Handel towarów bławatnych i płócien

F. KNAUERA

pod „Złotym Lwem", we Lwowie, przy placu Katedralnym p. l. 46.

Największy skład płócien i bielizny stołowej, chustek do nosa, ręczników, serwet, obrusów tak pojedyńczo jak i w garniturach, płótna na prześcieradła bez szwu z najpierwszych i najsławniejszych fabryk

utrzymuje też

skład komisowy płócien i bielizny stołowej

ze słynnej kraj. uprzyw. fabryki

F. & A. HEINCÓW,

które to zewsząd za najlepsze uznane, po cenach stałych fabrycznych według cennika, jako też wszelkie do tego handlu należące towary po cenach nader nizkich poleca

½ tuzina chustek od nosa od 1 złr. 35 cnt. i wyżej
½ „ serwet czysto lnianych „ 2 „ 50 „ „

i poleca swój świeżo i obficie zaopatrzony handel a mianowicie:

Najnowszych materyj wełnianych a osobliwie *mohairy i rypsy, tybety, cachemire i krepy* prawdziwo *angielskich* na suknie damskie, *czarnych materyj jedwabnych, aksamitów i manszestru czarnego,* damskich *szalów i chustek* letnich i zimowych wełnianych *berlińskich* i krajowo-wiedeńskich, *plaidy i szale* mężkie, różnych *kap* do pokrycia łóżek, *serwet* wełnianych i nicianych, *flanelki* białe i kolorowe, *kamizelek, krawatek, chustek* do nosa płóciennych białych i kolorowych, na szyję jedwabne, batystowe i perkalowe, *pończoch* damskich 4 drutowych lipskich, bawełnianych i wełnianych; także *szkarpetek, pończoch* wełnianych *strzeleckich, kaftaników i spodni* bawełnianych (tricotowych), wełnianych (flanelowych i merynowych), *barchany* kolorowe i białe, *perkalów, dymek, dreliszków, płócienek, zapału i nankinu* na poszwy, *nici* do szycia i pończoszkowych robót, *bawełny Pottendorfera i francuzką* do haftu, *podszewki* rozmaitego gatunku, *białą bieliznę mężką, cyraty, guziczki* do koszul, *tasiemek i t. d.*

Koce wełniane w kratach jasnych i ciemnych na 2 złr. 85 ct., 3 złr., 3 złr. 50 ct., 3 złr. 60 ct., 4 złr. 75 ct. i 4 złr. 80 ct.

Wszelkie zamówienia z prowincyi uskutecznia się jak najlepiej.

Pod Opatrznością

Skład gotowego obówia damskiego

J. RECZUSZYŃSKIEGO

w rynku l. 231 m. we Lwowie.

Gdzie się też wszelkie obstalunki przyjmują.

Handel sprzętów i paramentów kościelnych

MICHAŁA DYMETA

we Lwowie „pod NADZIEJĄ“ poleca swój zapas:

Alby, ampułki z tacką, antipedia, birety, baldachiny, bursy, chorągwie krzyżowe, cyborya, fany powiewające, figury Zmartwychwstania Pana Jezusa, figury Pana Jezusa leżącego w grobie, flaszki cynowe, frenzle szychowe, gwiazdki do Pateny, galony szychowe, jasełka, kanony symboliczne ozdobne, kielichy z pateną, klamry do kap nieszpornych, kociołki na wodę święconą, kropidła, krzyże ołtarzowe, krzyże nieszporne, krzyże ręczne, krzyże processyjne, krzyże do chorągwi, kapy nieszporne, korpusy P. Jezusa (rozpięcia), kwiaty robione, lampnicy, latarnie kościelne, łódki na kadzidła, lichtarze kościelne, lawatarz, łyżeczki do komunii gr. kat., monstrancye, myrnice, obrazy na blasze i płótnie malowane każdej wielkości, obrazy do chorągiew, ołtarzyki processyjne (felatrony czyli obrazy do noszenia), ornaty i dalmatyki, pająki bronzowe, kryształowe i z drzewa pozłacane, paski do alby, patyny z puszeczką na komunikanty, patrycye, płaszczenicy dla gr. kat. obrządku, puszki na olej św., relikwiarze, rzeźby drewniane, sukienki na cyborja, świeczniki (kandelabry), stacyi XIV. męki Pana i Zbawiciela naszego, tacy do kwesty, tabernakula, trybularze, umbrakula, vaskula na wodę, Żelazka do wypiekania opłatków.

Prócz wymienionych artykułów, podejmuje się powyższy handel jeszcze inne roboty i potrzeby kościelne i cerkiewne według umowy dostarczyć.

GŁÓWNY SKŁAD

HERBATY

FRYDERYK SCHUBUT

we Lwowie w rynku pod l. 164,

poleca swój jak najlepiej asortowany

Skład płucien i bielizny stołowej

po stałych i najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

CHIŃSKIEJ HERBATY

zbioru wiosennego 1868. — 1869, sprowadziłem powtórnie

i polecam szczególnie wszelkie gatunki tegoż świeżego transportu: 1 funt 1 złr. 20 ct., 1 złr. 50 ct., 2 złr., 2 złr. 50 ct, 3, 4, 5, 6, 8 złr. w. a.

PROMESY

kredytowe z roku 1864. są do nabycia; wygrana 250.000, 200.000, 50.000, 40.000, 25.000, 10.000 i t. d.

Najlepszy stary rum z Jamajki

cała flaszka 2 złr., pół flaszki 1 złr., ćwierć flaszki 50 centów w. a.

PŁÓCIEN

ŚWIEC WOSKOWYCH

Szczególne korzyści

dla znaczniejszych odbiorców

towarów korzennych, win i herbaty,

podaje HANDEL

MARKIEWICZA I WOJCZYŃSKIEGO

we Lwowie w rynku l. 161,

a mianowicie przy zakupnie towarów za gotówkę,
od złr. 10 do 30 opuszczamy 2%
„ „ 30 „ 50 „ 3%
„ „ 50 wyżej „ 5%

Cenniki rozsełamy na żądanie. — Przesyłki towarów uskuteczniamy w najdalsze okolice.

Na składzie 1. stowarzyszenia dostarczeń potrzeb domowych we Lwowie przy ulicy kapitulnej pod l. 24 m. znajdują się (o czem bliżej plakaty po rogach ulic porozlepiane) towary kolonialne, mączne z młyna parowego p. Pawła Tomanka w Smarzowie i inne artykuły potrzeb domowych w jak najlepszej jakości i sprzedają się po cenach jak najumiarkowańszych tak dla członków i uczestników oraz dla Publiczności do Stowarzyszenia nie należącej.

Chleb i bułki wypieka Stowarzyszenie we własnej piekarni w doborowej jakości i po cenach jak najprzystępniejszych.

Wyroby mączne na głównym składzie Stowarzyszenia znajdujące się, odsprzedaje się pp. piekarzom i innym osobom handle mączne utrzymującym we Lwowie i po za obrębem jego, za opuszczeniem znacznego rabatu od cen sklepowych.

Kancelarya Stowarzyszenia znajduje się przy placu Kapitulnym pod l. 24 m. dokąd wszystkie listy z prowincyi opłacane nadesłać należy.

Z Dyrekcyi I Stowarzyszenia dostarczań potrzeb domowych.

We Lwowie dnia 31. sierpnia 1869.

MAGAZYN

TADEUSZA UZIĘBŁY

we Lwowie,

w rynku: w domu dawniej p. Wincentego Kirschnera, poleca swój

SKŁAD ORNATÓW

i wszelkich szat i potrzeb kościelnych i cerkiewnych,

a mianowicie po cenach następujących:

Ornaty	na złr.	15, 20, 25, 35, 50, 70, 100, 150	i wyżej.
Dalmatyki	„ „	18, 25, 35, 50, 70, 100, 150, 200	„
Kapy	„ „	25, 35. 50, 70, 100, 150, 200	„
Alby	„ „	6, 8, 10, 12, 15, 20, 25	„
Komeszki	„ „	4, 5, 6, 7, 9 12, 15, 20, 25	„
Szale do Monstrancyi	„ „	15, 20, 25, 30, 35, 40, 50	„
Antipedia	„ „	10, 15, 25, 35. 50, 100, 200	„
Firanki	„ „	5, 10, 25, 30, 50, 100, 200	„
Bursy	„ „	3, 5, 10, 15 20,	„
Sukienki na Ciborya	„ „	5, 10, 15, 20,	„
Baldachiny	„ „	50, 80, 100, 150, 200	„
Chorągwie krżyżowe i cechowe	„ „	15, 20, 25, 35, 50, 100	„
Ozdoby do Ornatów, Antipediów, Baldachinów	„ „	5. 10, 15, 30, 50,	„
Paski do Alb wełniane	„ „	1, jedwabne na złr. 3	„
Płaszczenice	„ „	10, 15, 20, 30, 50, 100	„
Dywany na łokcie	„ „	1. 1 20, 1 50, 1.80, 2 25, 3	„
„ oddzielnie	„ „	6, 8, 12, 16, 25. aż do 500	„
Obrazy	„ „	1, 1.50, 2, 2.50, 3, 4, 5, 6. 8, 10	„
Materje ornatowe	łokieć od złr.	1, — do złr. 100	„
Adamaszki wełniane	„ „ „	2, — „ „ 2.50	„
„ jedwabne	„ „ „	3, — „ „ 6, —	„
Manszestry	„ „ „	— 30 „ „ 2, —	„
Aksamity	„ „ „	3, — „ „ 8, —	„

Galony, frężle, kutasy szychowe, srebrne, złote i jedwabne na różne ceny.

Na żądanie przeseła **próby** wszelkich materyj z oznaczeniem szerokości i ceny, lub gotowe rzeczy do wyboru.

Podejmuje wszelkie zamówienia na obrazy do wielkich **Ołtarzy** i do całych **Ikonostasów.**

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel.

W Drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.